



# SYBERNA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17<sup>e</sup>)  
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK XI. — Nr 10 (465)  
9 MARCA — 9 MARS 1957

CENA  
PRIX 30 fr.

Marian CZARNECKI

## W LABIRYNCIE KASBY ALGERU

Alger, w lutym 1957.  
Rozgrywane są w Algierze wypadki są bolesnym dramatem dla Francji i nie mogą stanowić dla jej przyszłości tematu taniej demagogii i okazji do powtarzania pustych frazesów w formie akademickich krytyk, czy "przychylnych rad". W Algierze rozgrywa się może przyszłość Europy Zachodniej.

Już kilkudniowy pobyt w tym kraju wystarczy, by przekonać się, jak mało wiemy o tym, co się tu na prawdę dzieje. Niech więc czytelnik nie oczekuje ode mnie ani mądrych recept, ani też błyskotliwych syntez.

Na podstawie niektórych informacji prasowych w Paryżu można by czuła samą odnieść wrażenie, że Algier jest obłożonym miastem, a propaganda krajów arabskich środkowego Wschodu mówi nawet, że jest wymarłym. Tymczasem Algier kipi życiem miast południa.

Przez jego nowoczesne i czyste centrum przewija się barwny tłum europejski, ubrany lepiej i zamożniej niż paryski. Na jego tle białe i schludne sylwetki muzułmanek z zasłonami na twarzach kontrastują z Arabami, ubranymi biednie i brudno. Zresztą tylko kobiety w tym mieście noszą swój tradycyjny strój, mężczyźni ubierają się po europejsku, za wyjątkiem nakrycia głowy.

\*) Dla uproszczenia używam słowa Arab, choć w Algierze jest więcej ludności pochodzenia berberyjskiego.

## ZBIÓRKA NA POMOC RODAKOM W KRAJU

Nie zwlekaj z ofiarą — otrzymaliśmy przeszło cztery tysiące listów z prośbą o pomoc w formie odzieży i lekarstw. Ziół dar dla chorych i zyczących w ciągłym niedostatku w Polsce. Rozpowszechniaj dalszą akcję pomocy w gronie przyjaciół i znajomych. Do dnia dzisiejszego wysłaliśmy 57 paczek. Pieniądze prosimy przekazywać na konto pocztowe: Paris C.C. Nr 6365-22 Association d'Entr'Aide des Anciens Combattants Polonais en France, 20, rue Legendre, Paris 17, z zaznaczeniem na odcinku "Pomoc Polakom w Kraju". Z góry serdecznie dziękujemy.

W czasie od 25 lutego do dnia 5 marca wpłacili:

- N.N. z Comentry 2.000 fr.; Bractwo Różańców z St.-Eloy-les-Mines (Puy de Dome) 2.000 fr.; J. Jaklicz 1.000 fr.; J. Kociejda 1.000 fr.; J. Damasiewicz 400 fr.; Kolo Rez. i b. Wojskowych w Argenteuil 3.000 fr.; Wiatr Benoist 2.000 fr.; T. Dobrowski 300 fr.; J. Groeger 1.000 fr.; J. Głębocki 500 fr.; S. Olsnicki 2.000 fr.; W. Myśliki 1.000 fr.; S. Rombeyko 1.000 fr.; B. Samborski 1.000 fr.; J. Majcherzyk 500 fr.; Gutowska 350 fr.; D. M. Gilbert z Abroath 4.000 fr.; Dowódca i szeregowiec 2nd Platoon 4088 Lbr. Svc. Co. Bassen (Gironde): S. Kozłowski 6.400 fr.; B. Mikołajczyk 1.000 fr.; W. Jasiak 1.000 fr.; K. Deneka 1.000 fr.; W. Milej 500 fr.; T. Byczkiewicz 1.000 fr.; J. Napieraj 1.250 fr.; J. Nowakowski 300 fr.; L. Kurzak 700 fr.; H. Grzędziel 2.100 fr.; J. Gach 300 fr.; R. Polny 1.300 fr.; J. Powązka 1.400 fr.; M. Sinko 350 fr.; R. Wasilinka 350 fr.; H. Kukulka 200 fr.; J. Buesek 500 fr.; H. Solewicz 350 fr.; (razem w plutonie na listę nr 131 zebrano 20.000 fr.); N.N. Paryż 5.000 fr.; Zebrane przez p. Wł. Solowieja w kolonii polskiej w Gueugnon (S. et L.): W. Solowiej 5.000 fr.; J. Mazur 2.000 fr.; J. Kulis 1.000 fr.; L. Burkiewicz 2.000 fr.; A. Majzner 2.000 fr.; E. Szyeman 2.000 fr.; H. Stronikowski 100 fr.; E. Paszkiewicz 200 fr.; W. Makarewicz 300 fr.; M. Rychtarski 300 fr.; J. Suprzeczynski 200 fr.; I. Siakala 2.000 fr.; A. Laski 200 fr.; M. Zupa 1.000 fr.; M. Torhan 1.000 fr.; H. Orzelski 200 fr.; J. Maciejewski 1.000 fr.; (Razem w kolonii Gueugnon zebrano 19.400 fr.).

Razem w ubiegłym tygodniu wpłacono 67.450 fr.

Do dnia 5 marca br. zebrano ogółem 373.100 fr.

Oprócz tego paczki z odzieżą nadeszły: Moszczyńska, Koczarska z Witham, Essex; J. Druka-Lubecka, A. Tokarski, S. Szulc, W. Lipowicz, A. Swignon, T. Wallich, J. Borowicz, J. Kochejda, I. Szlark.

Ludzie mają wygląd normalny i wypoczęty, są ruchliwi i weseli. Kawiarnie, restauracje i kina nie świecą pustkami.

Wmieszałem się w tłum i weszłem do wspaniałego budynku poczty, mieszczącego styl nowoczesny z mauretańskim, wypełnionego ruchem i gwarem.

Nagle rozległ się ostry, przejmujący krzyk. W jednym ułamku sekundy tłum skamieniał... zamarł...

Tylko na chwilę — bo to zaplakało dziecko.

Od pewnego czasu Algier oddycha o wiele spokojnie. Akcja pacyfikacyjna ministra Lacoste dała rezultaty. Nerwy ludzkie nie tracą jednak tak łatwo napięcia.

Ryszard WRAGA

## REWOLUCJA LUTOWA

12 marca mija 40 lat od wybuchu rewolucji lutowej w Rosji. W tym dniu runęło w gruzy carskie samowładztwo, które w ciągu 6-ciu wieków polityki bezkompromisowego imperializmu potrafiło przeistoczyć niewielkie, wasalne w stosunku do Mongołów — księstwo Moskiewskie, w olbrzymie imperium — "wzieszenie narodów". Ofiarą podbojów tego imperium obok innych narodów Europy i Azji, padły również w 18-tym i 19-tym wieku wszystkie cztery narody Rzeczypospolitej Polacy, Litwini, Białorusini i Ukraińcy. 600 lat historii Imperium Rosyjskiego to nieustanny łańcuch podbojów, powstań, rewolucji społecznych i politycznych (narodowych), krwawych uśmierzeń, deportacji, wynarodowienia i rusyfikacji. Samowładcy Rosji byli nie tylko tyranami narodów ujarz-

\*) Rewolucja ta rozpoczęła się 27 lutego (t. zw. "starego stylu") 1917 r. i stała się "lutową". Bolszewicy zamach na rewolucję, zakończony narzuconiem trwającej do dnia dzisiejszego monopartyjnej dyktatury policyjno-terrorystycznej rozpoczął się (po nieudanej próbie w lipcu 1917 r.), w 8 miesięcy później, 25 października (wg. starego stylu a 7 listopada wg. nowego) i nazwany został buńczucznie "wielką rewolucją październikową".

## Ogólny obraz szkół w Polsce

"Życie Warszawy" nr 22 br. omawia sytuację w szkołach, które "w ciągu ostatniego półrocza uległy takim samym wstrząsom jak całe społeczeństwo" w Polsce. "Młodzież wraz z nami — pisze dalej "Życie Warszawy" — przeżywała rewolucję".

"Lekcje zamieniały się w dyskusje. Tuż za dyskusją o ogólnych sprawach i za ogólnymi emocjami wkroczyła do szkół sprawa religii. I czy chcemy czy nie chcemy, czy robimy to bardziej taktownie czy mniej, równowaga szkoły została naruszona..." Zaczęto sądzić nauczyciela za jego działalność w szkole i poza szkołą. Rodzice uczniów, komitety rodzicielskie, czy jeszcze inne organizacje domagały się po nazwisku usunięcia tego, przesunięcia tamtego, a przywrócenia jeszcze innego nauczyciela. Same szkoły, jako zakłady pracy, też weszły w okres ostrych konfliktów: grono nauczycielskie kontra kierownik, część grona przeciwko drugiej części lub wszyscy przeciwko wszystkim. Nauczyciel znalazł się w konflikcie z programem nauczania, z podręcznikiem i z sobą samym. Nie wie czego uczyć i jak uczyć. Stąpa nieustannie po grząskim gruncie".

W programach nauczania — pisze dalej "Życie Warszawy" — nastąpiły już dosyć radykalne zmiany. Usunięto pewne zagadnienia, inne włączono, inne jeszcze przerebadano. Tylko że nauczyciel nie wie, nie jest w stanie przewidzieć jak ma różne tematy po nowemu na lekcji rozwijać. Zjawiało się nie istniejące poprzednio zagadnienie legionów i rola Piłsudskiego. Trzeba omawiać walki pod Monte Cassino. — Młody nauczyciel, kształcony w powojennych liceach pedagogicznych, w ogóle nic nie wie na ten temat. Starszy nauczyciel wie, ale i tak nie odważy się tych spraw na własną rękę interpretować, dopóki nie da mu podręcznika czy jakichś obowiązujących materiałów do ręki...

### DZIWNY DOWÓDCA KASBY

Miasto Alger wraz z rozległymi przedmieściami wzięła w swoje posiadanie 10 Dywizja Spadochronowa generała Massu, złożona ze spadochroniarzy Legii cudzoziemskiej, kolonialnych i metropolii, noszących odpowiednie berety zielone, czerwone i błękitne. Ich patrole są wszędzie. Przed budynkami publicznymi, w tramwajach, na ulicach, pieszo i na jeepach.

Gdy w sztabie oglądałem ugrupowanie tej dywizji, rzucił mi się w oczy mały oddziałek, umieszczony w starej dzielnicy Algeru, w Kasbie. Ta dzielnica ściśniętych domów i labiryntu wąziutkich uliczek jest oczywiście obecnie niedostępna dla Europejczyka. Wejść

do niej można — wyjść cało dużo trudniej. Zresztą nikt nie próbuje.

W Kasbie na jeden hektar powierzchni wypada do 4.000 mieszkańców, podczas gdy w najgęściej zaludnionej 18-tej dzielnicy Paryża ok. 440. Można sobie wyobrazić jak to wygląda.

Otóż w tej Kasbie od 6 miesięcy stacjonuje kompania 9 pułku żuawów i podobno utrzymuje porządek wśród 80.000 jej mieszkańców. Otrzymałem pozwolenie odwiedzenia jej. Trudno mi było uwierzyć, by oddziałek złożony z 200 chłopaków z kontyngentu i dowodzony przez trzech oficerów mógł cośkolwiek znaczyć w tym kopcu mrowek, który od lat był siedzibą różnego rodzaju przestępczego elementu, prostytucji, teatrem krwawych porachunków sutenerów, a dziś dodatkowo idealnym schronieniem dla zamachowców. Uwierzyłem jednak, że ta kompania odgrywa swoją rolę gdy poznałem jej dowódcę, kapitana Jean Sirvent.

Dokończenie na str. 3-giej

autonomię. Bolszewicy rozpoczynając z punktu fałszowanie historii, przedstawiają zwycięstwo rewolucji lutowej jako zasługę swojej partii "kierującej rewolucyjnymi masami pracującymi w Rosji" i automatycznie usiłują wmówić, że oni to właśnie przyczynili się do wyzwolenia Polski. Jest to wierutne kłamstwo: leninizm był i jest przeciwny powstawaniu w drodze rewolucji czy walk wyzwolenczych innych państw, jak komunistyczne. Nie umocniwszy się jeszcze u władzy, bolszewicy usiłowali udaremnić wyzwolenie Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy i Polski. Tylko spontaniczny opór tych narodów zapewnił im — niestety zaledwie na lat dwadzieścia — niepodległość państwową. Ukraincy, Białorusini, mniej szczęśliwi. Występując pod ha-

dokończenie na str. 2-giej

## POMÓŻ REPATRIANTOM Z SOWIETÓW!

Ogólnopolski Komitet Pomocy Rodakom w Kraju zwrócił się do Polaków w wolnym świecie z następującą odezwą:

Po wielu latach przymusowego pobytu na terenie objętym władzą Związku sowieckiego zaczynają powracać do ojczyzny tysiące naszych rodaków. W roku ubiegłym powróciło do Kraju ze Wschodu około 29.000 osób. W samym styczniu br. przez oba punkty repatriacyjne w Przemyslu i Terespolu przyjechało do Polski 7.869 repatriantów. Obliczenia szacunkowe, dokonane w Kraju wskazują, że z chwilą uzgodnienia z Moskwą szczegółowej umowy repatriacyjnej, której wciąż jeszcze nie podpisano, należy liczyć się z przyjazdem do Polski od 10 do 15 tysięcy osób miesięcznie.

Wracają do Kraju tacy, których przed 17 laty oderwano przemocą od rodzin i Ojczyzny. Wracają z dalekich łagrów, więzień i tzw. wolnej zsyłki. Wracają żołnierze Armii Krajowej, którzy w okresie końca wojny zostali wzięci w głąb Rosji.

Emigranci na Zachodzie znają dobrze — wielu z własnych przeżyć — cierpienia ich długiej tułaczki. Potrzeby ich są ogromne. Społeczeństwo w Kraju — samo znajdujące się w ciężkich warunkach materialnych — nie może ich zaspokoić. Musimy im przyjąć z pomocą. Nie zapominajmy także, że na pomoc naszą czekają zwalniani obecnie więźniowie polityczni znajdujący się często w tragicznych warunkach zdrowotnych i materialnych.

Po podobnych wypadkach poznańskich powstał w Londynie ogólnopolski Komitet Pomocy Rodakom w Kraju. Dzięki ofiarności społeczeństwa — zdołał zebrać i przesłać znaczną pomoc paczkową do Poznania.

Idąc za powszechnym odczuciem emigracji, Komitet Pomocy Rodakom w Kraju powołał obecnie obłą swą akcją obywateli polskich powracających ze Wschodu.

Apelujemy do wszystkich Polaków, do wszystkich organizacji starej Polonii i nowej emigracji o przeprowadzenie zbiorów we wszystkich krajach wolnego świata i hojne składanie ofiar dla braci naszych — repatriantów z Rosji.

Centralny Komitet Wykonawczy Pomocy Rodakom w Kraju podjął równocześnie starania o poparcie i pomoc międzynarodowych instytucji charytatywnych i organizacji społecznych.

Wszystkim polskim krajowym i lokalnym komitetom zbiorów na rzecz repatriantów z Rosji służymy będziemy współpracując w jej przeprowadzaniu i przekazywaniu pomocy.

Wiktor JUNOSZA

## "ZWRACAM SIĘ DO WAS, KOCHANI RODACY" ...

B.D.I.C.

Biuro SPK w Paryżu. Stoły zawalone papierami, wyrastającymi w coraz to pokazniejsze stosy. Przeszło 4 tysiące listów z Kraju.

Kol. Tysowski tłumaczy, z odcieniem smutku w głosie:

— Trzeba segregować, klasyfikować, przeprowadzać stopniowanie... A przecież to wszystko są rozpaczne wołania o ratunek, napisane tak szczerze, posiadające uzasadnienie tak bezsporne, że należałoby odezwać się natychmiast. A nasze obecne możliwości są tak ograniczone, że wydają się kropłą wobec tego morza bezgranicznej nędzy, wobec tej bezdennej otchłani krańcowej biedy, jaką te listy odstawiają. Serce się boleśnie ścisła, gdy się czyta te słowa nadziei, te wyrazy zaufania, te akcenty niewzruszonej wiary w naszą pomoc... Ach, gdyby wszyscy zrozumieli, że to obowiązkiem, od spełnienia którego nie wolno się uchylać, którego spełnienia nie wolno odkładać na jutro!

Biorę do rąk kilka listów, po jednym z każdej teckki. Na chybił trafili. I czytam. I robi mi się jakoś dziwnie nieprzyjemnie, że jestem ciepło ubrany, że jestem syty, że wybieram się do kina na wesoly film z Fernandem.

List z województwa wrocławskiego: „Po 12 latach pobytu w ZSRR powróciłam do Kraju. Jest nas 4 osoby. Mąż choruje ciężko na gruźlicę. Syn lat 16 i córka lat 12. Obecnie dzieci uczęszczają do szkoły. Ja chociaż pracuję nie jestem w stanie wyżyć ubrać. Z gorącą prośbą zwracam się do Rodaków. Może ktoś zechce przyjąć nas z pomocą. Najwięcej potrzebują dzieci. Dla swna może ubranie i sweter, dla dziewczynki sukieneczkę. Bardzo przykro zwracać się z prośbą, ale warunki człowieka zmuszają”.

List z województwa szczecińskiego: „Wróciłam do Polski ze Związku Radzieckiego, dokąd byłam wywieziona w 1940 roku. Przyjechałam do rodziców, ale cóż, oni są już starszuchowie i potrzebują mojej pomocy. Przystałam od razu do pracy, zarabiam mało, ledwie starcza na żywność; jakie są warunki w Polsce wiecie, tak, że opisywać nie będę. O ile będzie w waszej mocy, to proszę o przysłanie, będę bardzo wdzięczna, będę modlić się o Wasze zdrowie. Proszę nie ogłaszać mojego nazwiska gdyż mogę mieć z tego powodu nieprzyjemności”.

List spod Krakowa:

„Zwracam się z prośbą o udzielenie mi pomocy w postaci lekarstwa. Jestem chory na serce i nie mam się za-

dokończenie na str. 2-giej

W chwili gdy rodacy nasi wracają i ze wzruszeniem stawiają swe stopy na umiłowanej i wytkniętej Ziemi Polskiej, należy się im od nas serdeczna, współczująca pamięć i pomoc.

\*\*\*

W tej samej sprawie ukazała się odezwa trzech organizacji:

O wielu lat domagaliśmy się zwolnienia przez Rosję sowiecką z więzień, łagrów i zesłania, trzymanych tam setek tysięcy naszych rodaków. Obecnie w Kraju nadchodzą wiadomości, że powracają oni do Polski w znaczniejszych ilościach i dalsze, jeszcze liczniejsze transporty są spodziewane.

Powracają oni jednak przeważnie w stanie zupełnej nędzy i wyniszczenia, w tragicznym stanie, który wymaga natychmiastowej pomocy. Mimo najlepiej chęci zubożałe społeczeństwa w Kraju samo nie może temu zadaniu po dołąć. Z pomocą musimy przyjść my, Polacy na emigracji. Akcja pomocy jest sprawą niecierpiącą zwłoki. Kto przeszedł koszar niewoli sowieckiej, z własnych przeżyć wie, ile znaczy najskromniejsza pomoc w porę udzielona.

Ci, którzy są zwalniani teraz, wychodzą nie po dwuletniej niewoli, jak w roku 1941, lecz często po latach dzieśnicy i więcej. Są więc tylekroć bardziej wyniszczeni i wsparcia potrzebujący.

Apelujemy zarówno do tych, którzy przeszli Rosję, jak i tych, którzy losu tego szczęśliwie uniknęli.

Apelujemy do wszystkich rodaków o składanie ofiar oraz zjednywanie dla tej akcji zyczyliwych dla nas niepoliteckiego otoczenia.

W lecie ub. roku powstał w Londynie Komitet Pomocy Rodakom w Kraju. Pierwszym jego zadaniem było nieść pomoc ofiarom wypadków czwarcowych w Poznaniu. Komitet posiada aparat konieczny do zbierania funduszy i przesyłania pomocy oraz zdobył potrzebne zaufanie społeczeństwa i doświadczenie, jak działać najskuteczniej. Komitet zgodził się na objęcie swoją akcją również powracających z Rosji do Kraju.

Zwzamy do przekazywania datków na ten cel na jego ręce, na adres: Komitet Pomocy Rodakom w Kraju, 42 Emperor's Gate, London, S.W.7.

Prosimy wszystkie pisma polskie o przedruk naszej odezwy.

Polskie Stowarzyszenie b. Sowietkich Więźniów Politycznych: Generał Wł. Anders, Zb. Stypułkowski.

Związek Ziemi Pół-Wschodnich: A. Treszka, J. Naroziński.

Związek Ziemi Pół-Wschodnich: W. Wielhorski, T. Kiersnowski.

FP 2156



W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

# GŁOS Z KRAJU

Wznowiony od kilku miesięcy w Krakowie "Tygodnik Powszechny, katolickie pismo społeczno-kulturalne, ogłosił 5 lutego rodzaj deklaracji politycznej, podpisanej zbiorowo przez cały zespół redakcyjny, złożony z dwunastu osób. Deklaracja ma na celu zrobić podsumowanie ostatnich miesięcy i zarysować główne postulaty na przyszłość.

Zdaniem zespołu wypadki poznawskie ukazały w całej pełni, jak bardzo sytuacja społeczna jest nabrzmiała, ukazały też, że trzeba albo dogadać się ze społeczeństwem i uzyskać jego poparcie, albo wybrnąć drogą stłumienia wszelkich odruchów wolnościowych. Była to alternatywa: z narodem, czy przeciw narodowi. Narastająca walka wólcenników obu koncepcji znalazła swe rozwiązanie na październikowym Plenum. Na czele tych, którzy postawili na formę demokratyczną stanął Gomułka i odwołał się o poparcie do narodu. Poparcie to uzyskał w postaci spontanicznej, istotnie rewolucyjnej demonstracji najszerzych mas społecznych Warszawy, do której przylączyła się reszta Polski. "Opis napiecia, które przeżyliśmy w październiku, jest zadaniem nie do wykonania" — stwierdza zespół "Tygodnika". W tych dniach uchwały spory ideologiczne i światopoglądowe, były bowiem tylko dwie strony barykady. Po jednej stronie wypisano hasła: suwerenność, demokracja, praworządność, opanowanie katastrofy gospodarczej, po drugiej — hasła przeciwnie aczkolwiek nie ogłoszone oficjalnie. Społeczeństwo wodziło się uznać kierowniczą rolę Partii, ale z tą chwilą uzyskało prawo kontroli nad działalnością Partii. Trwałność układu zależy od dotrzymania przez Partię jej własnych uchwał... Zdaniem zespołu, poniesienie rządu i Partii w okresie od października do stycznia wykazały, że "hasło suwerenności nie jest dziś czystym frazesem", jakkolwiek trzeba ją daleko budować i umacniać. Reformy gospodarczo-ustrojowe zostały zapoczątkowane w formie decentralizacji przemysłu, eksperymentu rad zakładowych, odrzucenia przymusu w dziedzinie współdziałania na wsi, zmiany stosunku do rzemiosła... Zostało wypuszczonych wielu więźniów politycznych... Zmieniona została polityka wobec Kościoła katolickiego, wrócił do Warszawy kardynał Wyszyński, załatwiono sprawę nauzenia religii w szkołach... Dążenie do demokracji i praworządności było realizowane. Początek został zrobiony.

Wszystkie te zmiany na lepsze koczują się w Kraju z osobą Władysława Gomułki. Na tym tle o wyborach styczniowych można powiedzieć, że w grał je Władysław Gomułka, można także stwierdzić, że wygrali je zwolennicy spokoju i ładu, można wręcz uznać, że społeczeństwo raz jeszcze wykazało dojrzałość polityczną, zrozumiało, gdzie przebiegają właściwe linie podziału i opowiedziało się za linią październikową. Wybory niczego nie zatłumiły ostatecznie, ale umożliwiają dalszą pracę i walkę o wolność i demokrację.

Po takim przedstawieniu dotychczasowego przebiegu zdarzeń, autorzy deklaracji dążą do określenia sytuacji politycznej obecnej i widoków na przyszłość.

Gdy chodzi o socjalizm, formuła ogólna ustrojowa w którym nie ma wyszoku człowieka przez człowieka, jest bezsporna dla wszystkich uczciwych i sprawiedliwych ludzi. Prawie wszyscy także rozumieją nieodwracalność przemian, dotyczących uspołecznienia głównych środków produkcji. Zrozumiałe jest również, że jedyny u nas obecnie możliwy system gospodarczy, to nowy model socjalizmu realizowany w sposób odpowiadający duchowi i tradycjom narodu polskiego. Partia nie ma zamiaru zmieniać swoich zasad doktrynalnych i filozoficznych. Katolicy mają i muszą mieć zastrzeżenia, gdy chodzi o doktrynę socjalizmu. Dlatego autorzy deklaracji sądzą, że często lepiej jest mówić konkretnymi niż generalnie. Zasadnicze, kluczowe sprawy naszego życia państwowego, stanowiące konkrety października (suwerenność, demokracja, praworządność, reformy gospodarcze i t. d.) są bezsporne. Podstawowym środkiem dla po myślnego rozwiązania wszystkich zagadnień jest możliwe znaczna jawność życia publicznego. Dużą rolę w tej sprawie może odegrać nowowybrany Sejm. Demokracja to przede wszystkim jasne zrozumienie przez ogół całokształtu

tu publicznych spraw naszej Ojczyzny. Naród polski dojrzał politycznie i pragnie konstruktywnej pracy. Trzeba go do niej powołać, przyjąć każdą inicjatywę, szukać i zachęcać ludzi do podejmowania tych inicjatyw. Tylko naprawdę śmiała linia demokracji rozwiąże poważne i trudne zadania jakie stoją przed Polską.

Tym nieco patetycznym zwrotem kończymy nasz przegląd uzasadnionych sformułowań deklaracji programowej "Tygodnika". Do deklaracji tej przywiązujemy znaczną wagę, bo odzwierciedla ona dokładnie poglądy milionów Polaków. Jest jednocześnie wymownym potwierdzeniem politycznego stanu rzeczy, który charakteryzowaliśmy już niejednokrotnie i wiemy, że był on prawdziwym sukcesem narodu. Szereg przesłanek przemawia na korzyść odważnego optymizmu deklaracji. Nie nasuwa również zastrzeżeń wobec braku obietnic innych możliwości, daleko posunięta skłonność do poszukiwania praktycznego kompromisu. Rzeczelnym podkreśleniu warunków nieodwrotnych dla jego realizacji jest niewątpliwą zaletą. Sformułowanie celów na przyszłość otwiera szerokie perspektywy.

W. J. G.

# ODEZWA ARCYB. GAWLINY

w sprawie pomocy dla Kraju

Kochani Rodacy!

Najdostojniejszy nasz ksiądz Prymas, dziękując za przesłany Mu strój kardynalski, pisał że szaty te mogą razić na tle polskiej szarzyzny życiowej, bo za bardzo kontrastowałyby z uiedolą Rodaków.

Istotnie, w Polsce panuje taka nędza, o której nie mieliśmy pojęcia, zanim Rodacy, przybyli z Kraju, nie otworzyli nam oczu. Brak żywności, odcieży, lekarstw, brak jest po prostu wszystkiego. Zapasy są wyczerpane, a widmo głodu zagląda do rodzin polskich. Położenie jest katastrofalne.

Zwracalem się już o pomoc do zamoznych nie-Polakow, ktorzy mieliby odpowiednie srodki, lecz spotkalem się z uwaga, że pomoc dla "kraju komunistycznego" jest bardzo trudna. Nie widzą oni za narzuconym parawanem człowieka głodującego, który stał się ofiarą systemu komunistycznego.

Totez apeluje goraco do własnych Rodaków, ktorzy bez zastrzezeń Krajuw pomagają. Choć swoimi ofiarami otarliście już wiele lez, to jednak w chwili obecnej, w obliczu tej skrajnej biedy, Pan Bóg powołuje nas do próby ognowić z miłości i ofiarności braterskiej.

Jesteśmy chrześcijanami, ktorých wiara wypływa z miłości. Nie zbawi

nas wiara nasza, gdybyśmy uczynków miłości nie mieli (Jak. 2, 14-15). Jesteśmy grzesznikami, a każdego z nas czeka sąd Boży. Wiemy jednak, że miłosierdzie zwycięża sąd (Jak. 2, 13). Nie potrzebujemy was przekonywać, gdyż widzę, że wszędzie rwą się serca Wasze do dzieł miłości. Dobrze zrozumieliście naukę błog. Innocentego XI, według której obowiązek świadczenia pomocy bliźnim nie może być uszczuplony nawet przez to, że ktoś chciałby dla siebie zachować srodki, by móc zdobywać wyższe stanowisko społeczne i odpowiednio do niego prowadzić dom. Pomoc bliźniemu ma pierwszeństwo.

Wobec tego proszę Was, kochani Bracia i Siostry: Sięgnijcie jeszcze głębiej do skarbcza złotych serc Waszych, głębiej także do kieszeni. Niech ofiara Wasza będzie prawdziwą ofiarą, choćby bolesną, lecz tym przyjemniejszą Bogu. Są tacy co na pewno wszystkie oszczędności swoje przesyła braciom w Kraju a przez to wcale nie zubożają, gdyż Pan Bóg nie pozwoli przesicgnąć się w szlachetności.

Dawajcie sami i naklanajcie także innych do miłosierdzia. Cierpiący Kraj uczeszy się, gdy zobaczy ponownie, że nie przestaliśmy być Polakami, że jesteśmy jego zapleczem.

Akcję Miłosierdzia najlepiej skon-

centrować przy ośrodkach duszpasterstwa polskiego. Na ten cel każdy Polak za granicą chętnie odda swój grosz duszpasterzowi, który prowadząc dokładnie spisy, przekaże je razem z zebranymi srodkami księdzu Rektorowi swej Misji, skąd cała pomoc bez uszczerbku zostanie przesłana na ręce Najdostojniejszego Księdza Prymasa.

Niech więc ta Akcja Miłosierdzia tak właściwa sercom polskim, będzie pierwszym tematem naszych rozważań i naszej praktyki wielkopostnej. Nie oglądajmy się na obcych, lecz sami dokonajmy dzieła, do którego woła nas Matka Litości, nasza Królowa Jasnogórska, w swym roku świętym.

Jako członek Episkopatu polskiego i opiekun Emigracji, składam Was serdecznie "Bóg zapłać" i udzielam Wam z serca błogosławieństwa arcybiskupiego.

Rzym, 11 lutego 1957 r., w święto

Matki Bożej z Lourdes.

Józef GAWLINA, arcybiskup, opiekun Emigracji polskiej.

## "ZWRACAM SIĘ DO WAS, KOCHANI RODACY" ...

Dokończenie ze str. 1-ej

co leczył. W 1955 r. przyjechałem z Sybiru. Mam czworo dzieci!"

Drugi list z Poznania:

"Zwracam się do Was, kochani Rodacy, z prośbą o pomoc. Jestem inwalidą i liczę zaledwie 32 lata. Ale zdrowie moje jest tak zmarnowane, że chodzę jak dziecko 70-80 letni. Lekarze orzekli, że jestem nieuleczalny, gdyż potrzebnymi mi lekami w Kraju nie ma. Rodziny za granicą nie mam a leków sprowadzić nie mogę, gdyż mam zaledwie 215 zł. renty; na dowód załączam odcinek. Jestem żonaty; żona też nie pracuje, ponieważ bezrobocie u nas jest bardzo wielkie, a po VIII plenum się powiększyło, ponieważ są wielkie redukcje. Żona moja nie znajdując pracy jest krwiodawcą i co 2 miesiące daje 400 gr krwi, za co otrzymuje 560 zł. i tym ratuje mnie i dzieci. Córka starsza ma pójść do szkoły w tym roku a nie ma ani butów, ani sukienki, ani fartuszkę; nie wiem, co mam począć. Odżywiamie całej rodziny mojej to suchy chleb i woda. Jeszcze gorzej jak w więzieniu. W Polsce jest bardzo dobrze! Komu? Tym co pływali za Stalina i dalej pływają teraz, bo nic się nie zmieniło a nawet jest jeszcze gorzej. Poratujcie mnie, a zwłaszcza córkę, by mogła pójść do szkoły.

O ile byście chcieli ogłosić, to proszę bardzo. Tylko bez wymieniania nazwiska, bo bym się naraził na nieprzyjemności ze strony władz. Ja i dziś im nie wierzę".

Zakończę urywkiem z listu, którego autor o nic sam nie prosi, a tylko wyzwa Emigrację do zajęcia się repatriantami z Sybiru:

"W całym Kraju trwa akcja zbiórki meblowej, odzieży, bielizny, obuwia, mebli, garnków i rzeczy dzieciennych — co się da, by pomóc naszym nieszczęśliwym repatriantom z Rosji. Trudno przecie nazwać nas sytymi i ubranymi, ale w porównaniu do stanu, w jakim ci nieszczęśliwi się znajdują — jesteśmy Krezusami. Na punktach granicznych oni płaczą ze wzruszenia, że zobaczyli Kraj i całąją na kłęczkach polską ziemię, a ci, co ich przyjmują płaczą na ich widok. W możliwym położeniu są ci, którzy mają w Kraju jeszcze kogoś z rodziny, posiadającego dach i schronienie choćby czasowe. Natomiast tragiczny jest los tych, którzy są sami i nie mają tu nikogo. Są skazani na oczekiwanie w barakach, aż ich skierują do miast czy wsi na Ziemiach Odzyskanych. Muszą wyczekiwać na mieszkania, których brakuje i na pracę, o którą jest niewymownie trudno. Dzieci przeważnie nie umieją po polsku. Zdarzyło się, że kilkunastoletnie dzieci ci przed wystawą z cukierkami pytały co to jest, bo nigdy nie widziały cukierków. Ludzie starsi są bardzo wyczerpani, kieruje się ich do szpitali. Wygodzimy z założenia, że skoro duża pomoc ofiarowali tym Węgrom w ich nieszczęściu, tym więcej musimy robić dla swoich — chyba jeszcze bardziej potrzebujących. Przystajmy do rzeczy nawet najbardziej zniszczone, gdyż wracają w łachmanach i onucach z gazet"

I zakończenie listu:

"Ostatnio jest u nas wiele samobójstw z rozpacz. Walka o egzystencję, o pracę — na pięci i pazury".

Nie posiłem na komiczny film z Fernandem. Sumienie nie pozwoliło. Niech lepiej za te pieniądze pojawi się, choćby na chwilę uśmiech szczęścia na twarzy jakiejś polskiej matki, jakiegos repatrianta z bolszewickiego "raju"...

I was, Czytelniku, proszę — nie zapominać ani na chwilę o tych czterech tysiącach listów z Kraju, zaczynających się, wszystkie, cichą prośbą: — Zwracam się do Was, kochani Rodacy..."

Wiktor JUNOSZA

**Czas odnowić prenumeratę na 1957 r.**

Ryszard WRAGA

# REWOLUCJA LUTOWA

Dokończymy ze str. 1-ej

słami wolności człowieka i narodów, narody Kaukazu i Azji środkowej byli Lenin i jego partia cofnęły politykę wstrząśniętego przez rewolucję lutową Imperium Rosyjskiego z powrotem na drogę reakcji, totalitaryzmu, wyszoku i policyjnej samowoli. Imperializm czerwony zastąpił w stokroć okrutniejszych i brutalniejszych formach dawny imperializm carski.

Późniejsze losy nie mogą przekreślać ani zasług ani wielkości rewolucji lutowej. Pozostanie ona na zawsze w dziejach świata jako jedna z najpiękniejszych kart walki ludzkości o wolność i prawo człowieka. Pozostanie na zawsze jako pouczający i naśladowania godny przykład dla społeczeństw ujarzmionych solidarności społecznej i politycznej w walce o wyzwolenie.

Historiografia polska w latach niepodległości (1918-1939) nie miała czasu rozpracować historyczną rolę i znaczenie tej rewolucji dla Polski i Polaków. Obecna historiografia reżymowa, wciąż jeszcze (mimo "odwilży") dyktowana przez Moskwę, sprawę tę usiłuje całkowicie zakłamać i sfalszować. Społeczeństwo polskie, z reguły skłonne do megalomanii i uproszczonych sądów historycznych, nie doceniało roli rewolucji lutowej. W dziele odzyskania niepodległości jedni widzieli wyłącznie zasługi tego czy innego polskiego obywatela politycznego czy poszczególnych polityków, inni — zasługi Zachodu (t. zw. Entente'y). Prawdą jest, że u podstaw odzyskania tej niepodległości leży całokształt historycznych wysiłków narodu polskiego i splot wypadków politycznych i wojennych, które złożyły się na sytuację 1917-18 r. w tej części Europy. Rewolucja lutowa była jednym z podstawowych elementów tej sytuacji.

Nie umniejsza to w niczym ani zasług narodu polskiego ani zasług poszczególnych jego przywódców. Wprost przeciwnie: spokojna i rzeczowa analiza wykazuje, że Polacy nie tylko przyczynili się ogromnie do wybuchu rewolucji lutowej, lecz odegrali również nie bylejaką rolę w obronie jej przed zakusami bolszewickimi. Już sam fakt szerzenia w latach bezpośrednich po pierwszej rewolucji rosyjskiej 1905-07 r. a zwłaszcza podczas wojny 1914-17 r. idei wskrzeszenia Polski wśród społeczeństw rosyjskiego i innych narodów Imperium, jednanie zwolenników

tey idei we wszystkich warstwach społecznych — jest zasługą wielkopomną. Powstanie styczniowe i późniejszy drugi okres reakcji Aleksandra III-go wzbudził w społeczeństwie rosyjskim głęboką niechęć jeżeli nie nienawiść do Polaków i ich spraw. Cała, najbardziej postępową literaturę rosyjską tego okresu, na czele z Tolstojem i Dostojewskim, jest z reguły polakożerna. Tylko niezmiernie ofiarnej pracy jednostek i ugrupowań polskich, wysiłkowi wszystkich Polaków na Białejrusi i Ukrainie, skupionych w Petersburgu i Moskwie, rozrzuconych po bezkresach Rosji nadwołżańskiej i azjatyckiej — należy przypisać zmianę nastrojów. Polscy patrioci narodowi jednali dla sprawy Polski (a tym samym dla idei wyzwolenia narodów spod jarzma carskiego) wszystkie stany rosyjskie, wzbudziła ambicje i ruchy patriotyczne innych społeczeństw ujarzmionych. Polscy socjaliści, opierając się o polski proletariatus — najbardziej postępowy proletariatus Imperium Rosyjskiego — budzili ideę solidarności u socjalistów i rewolucjonistów rosyjskich i innych. Bez przesady można stwierdzić, że idea wskrzeszenia państwa polskiego odzyskała swe utracone u Rosjan na przeciąg lat kilkudziesięciu obywatelstwo na długo przed wybuchem rewolucji lutowej.

Już w czasie wojny 1914-16 r. mieliśmy w Petersburgu i Moskwie szereg wpływowych rosyjskich polityków i działaczy społecznych — najwierniejszych przyjaciół sprawy polskiej. Imio na ich, niestety, zatarły się w naszej pamięci i dobrze je dziś przypomnieć z całym uznaniem i szacunkiem: A. Manujłow, W. Maklakow, F. Kokoszkina, Czełnokow, ks. D. Szachowskiej, Rodiczew, Nabokow, Katarzyna Kuskowa, ks. Lwow, F. Golowin, S. Mielgunow, prof. Kotlarewski, Konowalow, ks. Paweł Dołgorukow, ks. E. Trubeckoj, ks. Urusow i inni, posiadający wówczas ogromne wpływy polityczne.

Zatarły się w pamięci zresztą nie tylko nazwiska rosyjskie. Zapomniałiśmy również i o Polakach i to najbardziej zasłużonych. I tu należy przede wszystkim mówić o wspaniałej, na miarę wielkiej historii zakrojonej postaci Aleksandra Lednickiego.\*\*) A obok niego cała plejada wielkich i zasłużonych patriotów, wówczas jeszcze nie podzielonych na wrogie obozy: przepiękny romantyk prof. Marian Zdzie-

# Dzień za dniem

ŚRODA, 27 LUTEGO

Dalszy ciąg rozmów pomiędzy prezydentem Eisenhowerem a premierem Molletem oraz ministrami Dullesem i Pineau.

Liczne aresztowania na Węgrzech, gdzie mnożą się pogłoski o nowym powstaniu zbrojnym. Poseł amerykański opuszcza Budapeszt na żądanie Kadara.

W Warszawie ogłoszono, że w ciągu marca Polskę opuści 15.000 Niemców.

Częściowe zdjęcie pieczęci z Biblioteki Polskiej w Paryżu.

CZWARTEK, 28 LUTEGO

Aresztowanie szeregu przywódców rebelie algerskiej.

Ameryka wywiera nacisk na Izraela, aby ewakuował Gazę bez uzyskania sprzeciwów gwarancji.

Stanowisko ministra obrony narodu Węgier obejmuje generał sowiecki.

PIĄTEK, 1 MARCA

Gomułka rozpoczyna walkę z "liberalami", której wyrazem są zmiany na stanowiskach redaktorów znaczących "Trybuny Ludu" i "Życia Warszawy", jak również zastrzeżenie cenzury.

Władze reżymowe wydają władzom czeskim przywódcę słowackiej organizacji antykomunistycznej, aresztowanego w Poznaniu.

Uroczystości w związku z ukończeniem przez Papieża 81 lat życia i 18-lecia jego wyboru.

SOBOTA, 2 MARCA

Zakończenie rozmów francusko-ame-

rykańskich, które przyniosły wynik pozytywny.

Wyjazd do Waszyngtonu zachodniemieckiego ministra spraw zagranicznych von Brentano.

Izrael decyduje, pod naciskiem O. N. Z. i Stanów Zjednoczonych, opuścić Gazę.

Nasser oświadcza, że nie podporządkuje się decyzjom O. N. Z. w sprawie kanału sueskiego.

NIEDZIELA, 3 MARCA

Premier Mollet i minister Pineau udają się do Kanady.

Wybory do lokalnych sowietów w Rosji, na jedną listę.

Rząd izraelski obraduje w permanentnej, owece gwałtownych manifestacji ludności, protestującej przeciw ewakuacji Gazy.

PONIEDZIAŁEK, 4 MARCA

Generałowie Dayan i Burns ustalają szczegóły ewakuacji Gazy przez wojska izraelskie.

Reżymowy minister spraw zagranicznych Rapacki przybywa do Moskwy.

Prowokacje komunistyczne w stosunku do posła austriackiego w Budapeszcie, równoległe z wzrostem sowieckiej akcji szpiegowskiej w Wiedniu.

WTOREK, 5 MARCA

W Izraelu gwałtowne manifestacje ludności przeciw ewakuacji Gazy.

Dag Hammarskjöld ma udać się do Gazy.

Wzrost ruchów powstańczych w Indonezji.

## Nowe wydawnictwa statystyczne

"Trybuna Ludu" nr 29/1957 r. informuje, że obok "Rocznika Statystycznego", który ukazuje się w wrześniu br. i wznowionych niedawno "Wiadomości Statystycznych", Główny Urząd Statystyczny w Warszawie wydać będzie miesięcznik pod nazwą "Biuletyn Statystyczny". Biuletyn zawierać ma dane ilustrujące przebieg wykonania planów gospodarczych. W drugim kwartale br. ukazuje się również "Kwartalnik Statystyki Międzynarodowej". Poza tym przewidziane jest również wienienie zeszytów pn. "Statystyka Polski". Pierwsze numery obejmować będą następujące zagadnienia: dochód narodowy w latach 1954-55; statystyka przemysłu 1956; statystyka rolna 1956; dochód narodowy 1956; handel wewnętrzny i zagraniczny.



# W LABIRYNCIE KASBY ALGERU

dokończenie ze str. 1-iej  
 Urodzony w Algierze, mówi po arabsku jak po francusku, ma za sobą 8 lat służby w Maroku jako "oficer dla spraw tubylców", co oznacza, że mieszkał i żył z Arabami, a więc zna ich psychologię, zwyczajnie i tryb życia. Arab podobno nie tylko szanuje tych oficerów, którzy tworzą specjalny i wybiórczy korpus oficerski, dziś pod inną nazwą, ale odczuwa pewien lęk wobec nich.

Gdy przepraszałem kapitana Sirvent za zajmowanie mu czasu, gdyż przypuszczalnie takich natrętów musi mieć wielu, powiedział:

— Nic podobnego. Jest pan nie tylko pierwszym dziennikarzem cudzoziemskim, który w tych 6 miesiącach mnie odwiedził, ale również i paryskim. Zresztą nawet oficerowie sztabów są tu rzadkimi gośćmi — dodał.

Rzeczywiście. Nim znalazł się ktoś, kto mnie przyprowadził do d-twa kom panii, spuszczonego w dół o trzy szczeble drogi służbowej. Wszędzie w sztabach jest ono dokładnie naniesione na plan, ale nikt nie wiedział, jak tam dojść — a plan w Kasbie dużo nie pomoże — i nie obroni.

Przyznam się bez wstydu, że nie czułem się zbyt pewnie we dwójkę z moim przewodnikiem (zwykłym żandarmem) w rojących się od Arabów uliczkach. Spoglądali oni niezbyt przychylnym wzrokiem na żandarm a bardzo lakomym na mój otwarty aparat fotograficzny. Może się myśle, ale odniosłem wrażenie, że gdybym był sam, to nie uszedłbym przypuszczalnie stu kroków. Natomiast czułem się zupełnie dobrze, gdy kpt. Sirvent nałożył swoją czerwoną furazerkę żuwa i bez pasa, z rękami w kieszeniach, wziął mnie na spacer po swoim "odcinku". Inna rzecz, że za jego pachucą zauważyłem solidną kolbę Colta, a w pewnej odległości za nami szedł mały patrol.

## PRZECHADZKA

Wielu Arabów spoglądało na niego życzliwie, niektórzy nawet podnosili rękę do głowy salutując — to podobno byli żołnierze — ale nie brakło również spojrzeń nieprzyjaznych, z podobną — lub wręcz wrogich. Widać jednak było, że znali go niemal wszyscy.

Większość mieszkańców Kasby — zaczął kapitan — to ludzie spokojni, pracujący ciężko i uczciwie na utrzymanie. Mieszkają tu wszyscy dozwolony portowi i bardzo wielu robotników miejskich. Ci są nam wdzięczni za uwolnienie ich od terronu i od obrzydliwych kontrybucji pieniężnych, które nakłada na nich organizacja podziemna. Przez te 6 miesięcy zaarrestowałem ponad 200 rzeczywistych i niebezpiecznych terrorystów.

— A ilu zabitych? — zapytałem.  
 — 17, wszyscy uzbrojeni.  
 — Jakże są pana straty?  
 — Jeden podoficer ranny dzisiejszej nocy.

Znałem tę historię, która przed kilku godzinami zakończyła się bilansem 2 zabitych i 16 rannych.

— W jaki sposób wykrywa pan członków organizacji, czy w ogóle element przestępczy? Czy to jest tajemnica?

— Zadną. Trzeba po prostu zdobyć zaufanie ludności, a więc przebywać z nią, pomagać, leczyc (trudno tu ścigać lekarza), i nigdy nie wydać tego, kto informuje. Kasba wkrótce zrobi się ciasna dla rebeliantów, bo ci wiedzą, że zostaną prędzej czy później wydani, ale nigdy nie dowiedzą się przez kogo. Ludność ma dosyć terronu i atmosfera staje się przychylna na zdobyście jej zaufania.

Rozmawialiśmy dosyć długo na temat różnych grup mieszkańców Kasby, higieny, statutu kobiety i losu dzieci, od których się tam roi. To wszystko idąc powoli, a nawet przepychając się przed sklepikami arabskimi, kawiarenkami, wpełnionymi męż-

czynami, czy też przed otoczonymi przez klientów pisarzami, którzy widocznie jakieś podania im wypisują. Ciekawe tło bardzo ciekawej rozmowy.

— Ciąg dalszy nastąpi —  
 Marian CZARNECKI.

# „ŻYCZLIWA DYSKUSJA”

Tygodnik warszawski "Nowa Kultura" w numerze z dn. 10 lutego br. zamieszcza godne uwagi informacje ze zjazdu Związku Pisarzy Socjalistycznej Ukrainy, który odbył się ostatnio w Kijowie. Informacje te zaopatruje tygodnik tytułem „Życzliwa dyskusja”. Cytując szereg fragmentów z tej dyskusji za kijowską „Literaturną Hazetę”, pismo informuje, że zadaniem zjazdu Związku Pisarzy Socjalistycznej Ukrainy było „ponowne zadekларowanie realizmu socjalistycznego jako kierunku obowiązującego literatów ukraińskich oraz stwierdzenie, że żądano skie uchwały z lat 1946-48 są dla rozwoju sztuki wybitnie owocne i nadal aktualne. Próby rewizji powyższych tez są, według referenta zjazdu, wiceprzewodniczącego Związku Pisarzy Ukrainy, L. Nowyczenko, wyrazem "ideo logicznej agresji amerykańskiego imperializmu".

Po tym krótkim wstępie „Nowa Kultura” przytacza fragment referatu, w którym Nowyczenko „napomknął równie o polskich pisarzach”.

„W swojej walce przeciwko przodującej ideologii, przeciwko literaturze realizmu socjalistycznego reakcja burżuazyjna znowu usiłuje wykorzystywać stare, dawno zdeklarowane hasła marksizm-leninizm kłamliwe hasła absolutnej swobody twórczości, niezależności literatury od polityki, ponadklasowego charakteru sztuki itp. Przy tym nierazkto znajduje ona, szczególnie w niektórych krajach demokracji ludowej, świadomych lub nieświadomych, myślących lub nie myślących zwolenników w postaci pewnych grup inteligencji, które występują pod sztandarem walczącego ideowego anarchizmu i indywidualizmu”.

„Szczególną aktywność w tym delikatnie mówiąc, niezbyt chlubnym dziele wykazują, jak wiadomo, pewni węgierscy i polscy literaci typu Gyula Hay'a, Tibora Dery, Tomasza Aczela, Antoniego Slonimskiego, Juliana Przybosia, Wiktora Woroszyńskiego i innych. Atakując leninowską zasadę partyjności sztuki, zasadę służenia literatury przodującym ideom i sprawom współczesności, domagają się oni absolutnej wolności literatury, co w ich rozumieniu oznacza wolność głoszenia jakichkolwiek hasel politycznych, wolność od obowiązku wobec ludu pracy i jego przodujących sił, wolność od wpływu ideowego oraz kierownictwa partii robotniczych i komunistycznych”.

Jakkolwiek nie wszystkie podniesione wyżej „zarzuty” zgodne są z prawdą, „Nowa Kultura” nie protuje ich i nie podejmuje żadnej dyskusji. Podobnie zresztą jak nie podejmuje ona dyskusji z podniesionymi podczas tego zjazdu zarzutami niejakiego J. Zbanaćky'a. Oświadczył on m. in.:

„Wrogowie szcękają na literaturę radziecką. Na to są wrogami. Gorzej, kiedy czasem i przyjaciele zaczynają rzucać na nią kalumnie. Szczególnie martwi nas nieżyczliwy stosunek naszych bliższych sąsiadów do metody

realizmu socjalistycznego, do państwa radzieckiego, do narodu ukraińskiego. Mam na myśli pisarzy polskich. Nie chcemy się z nimi kłócić. Chociaż niech nie myślą, że nie umiemy się kłócić. Jeszcze przedkowiście nauczyli nas tego. Kiedy trzeba będzie, potrafimy podnieść głos. Chcemy żyć z pisarzami polskimi w przyjaźni. Ale ich obecne wystąpienia w prasie, niestety, wyglądają wrogo. Proponuję, żebyśmy w imieniu pisarzy zwrócili się do pisarzy polskich z propozycją, abyśmy się razem zbrali i otwarcie, po ludzku pomówili”.

Zachęcający przykład — pisze „Nowa Kultura” — takiej życzliwej i spokojnej dyskusji dają nam Nowyczenko i Zbanaćkyj w wyżej przytoczonych wypowiedziach. (FEP)

# O ZADANIACH EMIGRACJI

Od paru tygodni leży na moim biurku starannie (jak zawsze) przez „Gryf” wydana broszura dra **Zdzisława Stahla**, p. t. „**Czy zadania emigracji uległy zmianie?**” — a dotychczas nie mogłem zebrać się na napisanie o niej wzmianki. Jest rzeczą niezmiernie trudną pisać o książce czy pracy, która odzwierciedla wiernie opinie i poglądy recenzenta, z którą nie można przeprowadzić żadnej dyskusji. Nie zawsze podzielam poglądy polityczne dra Stahla, co nie znaczy bynajmniej bym nie cenił w nim wspaniałego i gruntownego publicystę, w dodatku — co na emigracji jest rzadkością — nieustannie doskonalącego się i pogłębiającego swą wiedzę, publicystę niezależnego, nie podporządkowanego się łatwym wzorom i nie ulegającego wpływowi myśli i analiz zachodnio-europejskich, równie, niekiedy, obcych sprawom polskim jak i sowieckim.

Lecz w tym wypadku nie znalazłem ani jednego zdania, które chciałbym czy potrzebowałbym zaatakować. Autor na pięćdziesięciu paru stronach przeprowadza rzetelną analizę dzisiejszej sytuacji międzynarodowej a zwłaszcza „zmian”, które zaszły w Polsce i w całym bloku sowieckim i szczególnie przekonywująco pisze o niebezpieczeństwach które mogą wyniknąć dla polityki polskiej z przesadnych nastrojów optymistycznych. Autor zupełnie słusznie podkreśla że w ciągu czterdziestu (bez mała) lat powstawała imperium sowieckiego, polityka komunistyczna nie raz wytwarzała (wzgl. zmuszona była stwarzać) sytuacje, rodzące podobnie jak dziś ułudy, które jedynie osłabiały świat wolny a przyczyniały się do dalszych sukcesów czerwono imperializmu, do wzrostania sił neutralistyczno-opportunistsycznych, do zaniechania oporów i walk wyzwolenia. Zupełnie słusznie: **nastroje ostatnich miesięcy są wiernym powtórzeniem tego co miało już miejsce w latach 1920-22, 1926-28, 1934-36, 1941-45.** Takie właśnie nastroje jak dziś rozdziły w swoim czasie fatalną politykę Lloyd George'a, zlikwidowały nie

# Listy do Redakcji

## DAJMY DOWÓD, ZE MOGĄ NA NAS LICZYĆ

Szanowny Panie Redaktorze,

Wydaje mi się, że ogłoszony przez SPK we Francji — w „Syrenie” i Sekcji Polskiej Radia Francuskiego — apel do Polonii Francuskiej, w sprawie pomocy paczkowej Rodakom w Kraju, jest, a raczej winien być, w chwili obecnej, naczelnym hasłem całej Polonii zagranicznej, a w wypadku naszym — francuskiej. Wszystkie inne problemy (choć może nie byłoby ich wiele, gdybyśmy wreszcie byli prawdziwie zjednoczeni na emigracji) winny przejść na plan drugi tak, by sprawę pilnej pomocy Rodakom w Kraju zrealizować wspólnymi, polskimi środkami a także wyjednać ją od przyjaznych nam państw zachodnich.

Jeśli chodzi o ofiarność emigracji, jak widać z dotychczasowych wyników zbiórki, nie wykazała ona jeszcze zbyt wielkiego entuzjazmu, lecz wierzę, że znajdzie ona głębokie zrozumienie i pełne poparcie materialne, czytając chociażby wyjątki z listów nadchodzących z kraju i wolających o pomoc. Natomiast oddziaływaniem na czynniki rządowe państw zachodnich, celem wyjednania od nich pomocy, winni zająć się nasi

przewodnicy polityczni. Oczywiście tyłko skoordynowana i wspólna ich akcja może dać dobre wyniki, które z jednej strony przywrócą im niejednokrotnie już zachwiany prestiż i emigracji, a z drugiej umocnią dobre imię u Rodaków w Kraju, tak często i celowo zresztą przez reżym zniesławione.

Nie moja jest rzeczą zajmowanie stanowiska wobec obecnych przemian w Kraju, mimo iż zdanie o nich mam, jak każdy Polak w Kraju czy na emigracji. Trudno jest przewidzieć jaki będzie dalszy rozwój wypadków w Polsce w kierunku zdobywania pełnej wolności i niepodległości, tak upragnionej przez naród polski. W każdym razie chwila obecna nakazuje nam pospieszenie i to bez zwłoki z jak najszerszą pomocą materialną, wolającym w tysiącach listów, już dziś otwarcie i bez lęku, Rodakom w Kraju.

Rodacy na emigracji! Od nas zależy, by te tysiące błagalnych prośb nie pozostały bez echa; od nas zależy, by nadzieje w nas pokładane nie zawiodły naszych sióstr i braci w Kraju. Bo do nas — Polonii francuskiej — kierowane są ich prośby i od nas oczekują oni pomocy.

Dajmy im dowód, że mogą na nas liczyć w chwilach ciężkich. Niech każdy, bez wyjątku, złoży tyle, ile może, na ile go stać, a ci, których stać na więcej, niech nie szczędzą grosza. Bo cel jest jasny, potrzeby polne i jakże uzasadnione. Nie możemy pozostać głusi na wołanie Rodaków z Kraju, ślepi na ich ciężką sytuację materialną, obojętni na ich ufnosć w nas.

Wygodzeni robotnicy Poznania dali swą krew; w październiku ludność polska gotowa była do największych poświęceń. A my?... Zgubieni w legalizmie, zdezorientowani w zjednoczeniu, znuzeni zbieraniami naszych licznych stowarzyszeń, gdzie dyskutujemy, uchwalamy, protestujemy, potępiamy — częstokroć jednogłośnie, — zdobyliśmy się dziś też jednogłośnie na ten gest i pospieszmy z pomocą naszym Rodakom w Kraju, którzy z taką ufnoscią zwracają się do nas. Zapewne zwrócił się to nam stokrotnie.

Wyrazy poważania łączę.

K. MIHULKA.

Paryż, 4. 3. 57.

\*\*\*

Jako były więzień sowiecki zdaje sobie dobrze sprawę z tego w jak opłakanym stanie powracają Polacy z sowieckich więzień i deportacji do Kraju. Dlatego też na terenie malej miejsciny Gueugnon wśród Wolnych Polaków przeprowadziłem zbiórkę na pomoc tym męczennikom za sprawę polską. Teraz kolej na inne miejsciny, kolonie i skupiska polskie we Francji. Byłe przedje niech każdy zajrzy do kieszeni i niech mu ręka nie drży gdy będzie sięgał po pieniądze. Wiem, że będą tysiące Polaków, którzy poprą akcję pomocy Rodakom powracającym z Rosji. Wiem też, że będą tacy, którzy od obowiązku tego się uchylą. Uchylą się ci, którzy Polakami są jedynie z przypadku — z paszportu. Oby takich było jak najmniej.

Jednocześnie wysłałem na konto SPK zebraną przeze mnie sumę — 19.400 franków.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

W. SOŁOWIEJ

Gueugnon, 4.3.1957.

Józef RELIDZYŃSKI

## Miłość Renaty Jazłowieckiej

II.

Na naszym odcinku trwała w dalszym ciągu cisza, ale już ożywiony ruch za frontem rosyjskim, wstrzeliwanie się artylerii nieprzyjacielskiej i żywa działalność jego patroli wywiadowczych — wskazywały, że Rosjanie przygotowują ofensywę i czekają tylko na chwilę aż teren przedpole, zmieniony obecnie w jedno wielkie bagnisko, cokolwiek osuszy się i stwardnieje.

Nocami niejednokrotnie jeszcze przy mrozek ścinał ogromne kałuże wody, błyszczące na nagich polach nieczym ślepią potwornych jaszczurów, pokrywał sędzielną trzcinią, i wierzchołki drzew, ale we dnie coraz silniej przegrzewało już słońce, budząc utajone moce w łonie ziemi i utajone tęsknoty w sercu człowieka.

W blasku wiosennego słońca topniały cienkie warstewki lodu, znikły ostatnie lawice śniegu, łączyły się w małe, wężowate strumyczki i z cichym szmerem, tu i owdzie przechodzącym w głośniejszy bulgot, płynęły aby wsiaknąć w nabrzmiałą, wilgotną ziemię, daremnie oczekującą w tym roku zapładniającego siewu.

Wyciągało się wszystko ku żyjącym promieniom: i pochylone głowy żołnierzy o twarzach ziemistych, zapadniętych policzkach, przysłyszących oczach, i sosny ciemnego lasu, i stercząca co po polach bądyle.

A ciepły, pachnący wiatr owiewał wszystko porówno i szumiał wszystkie mu wiosenne pieśni zmartwychwstań: i wsi wymarłej, spalonej, i pół ugorom beznadziejnym, i rozwalonym mogiłam zombardowanego cmenta-

rza, i ludziom, jak trupy gnijącym pod ziemią.

W woń jakby kwiatów dalekich, którą wiatr ten niósł gdzieś z zachodu, w miarę jak słońce nagrzewało powietrze, poczęła się szczyć — druch wojny nieodstępny, tchnieniem zimny czasowo wypłoszony — nieznośny fetor nieopgrzebanych ciał ludzkich i końskich. Ściągał on zewsząd chmary żarłocznego ptactwa, zlatującego się w takiej ilości, że na kształt czarnego obłoku cmiło czasem słońce.

Ten fetor, zaturawiający płuca, od którego nie podobna było uciec, i to krakanie złowróźbne nad głową, — towarzyszyły nam teraz na każdym kroku, mówiąc że nie ma życia, jest tylko wojna i śmierć, mór i głód — cztery bestie apokaliptyczne, cztery zmyry ludzkości od jej zarania.

Czy i po jej kres?...  
 Milczały wielkie, czarne, pochylone, jakby w żalności nad nędzą dookolne krzyże na rozstajnych drogach — krzyże, co by jedne mogły odpowiedzieć na to pytanie. A raczej — nie!... One nie milczały. W niemej wymowie ich — rzekłbyś, ciężarem bólu przynęgnionych ramion zdawało się czasem udurzonemu sercu, że słyszy słowa beznadziejne:

„Jakże mogą, dziłkim zwierzętom podobni, nie wtypić się wzajem ludzkie, skoro potrafili ukrzyżować samego Boga?...”

W tym czasie, korzystając ze względnie spokoju na froncie, widywałem się ze Szczęsnym niejednokrotnie. Snuliśmy długie rozmowy, wygrzewając się na słońcu przy wzniesionym cokolwiek nad poziom okopu stanowią-

sku karabinów maszynowych. Miejsce to wnosiło jednocześnie pewną rozrywkę w monotonię naszego kreckiego życia, pozwalano nam bowiem dokładnie śledzić przez lornetki polowe coraz bardziej podejrzany ruch w okopach nieprzyjacielskich i za nimi.

Przy tej sposobności wystrzeliło się czasem kilkadziesiąt kul, popartych z tyłu przez kilka szrapneli lub granatów, nieraz z dobrym skutkiem, zwłaszcza gdy na horyzoncie ukazała się kuchnia polowa, lub coś w tym rodzaju.

Co prawda okazje takie trafiały się dość rzadko, jako że Rosjanie, nauczeni doświadczeniem, transportowali wszystko nocą. Czasem jednak nieogłębność intendentury rosyjskiej nie o mieszkacza nam dostarczyć pożądanego, na razie raczej z punktu widzenia sporowego, trofeów.

W dni deszczowe, bądź wieczorami, bądź też kiedy Rosjanie nazbyt już nieuprzejmie "macali" nas szrapnelami, schodziliśmy się w mojej lub jego ziemianie i tam często do późnej nocy, przy szklance lury, przypominającej kawę czarną zaledwie może kolorem — i to nie bardzo, oraz maniere klasycznego żołnierskiego rumu, gawędziliśmy o najrozmaitszych sprawach, na ogół mających bardzo mały związek z wojną; poruszaliśmy tematy tak odierwane od wszystkiego co nas otaczało, że czasem, przywołani do równowagi jakąś brutalną detonacją w pobliżu i towarzyszącym jej stale wtargnięciem do ziemianki przerażonego ordynansa — przecieraliśmy oczy, jakby ze snu zbudzeni.

Te nasze filozoficzno-literacko-artystyczne sympozjony miały dla mnie dużo uroku, właśnie ze względu na ich niezwykłe tło, przede wszystkim zaś — ponieważ odsianiali mi coraz to nowe i bardziej wartościowe skarby myśli i uczuć Szczęsnego. Z każdym też dniem bardziej cenilem i kochałem mojego przyjaciela.

O Renacie nie było prawie między nami mowy. Po nocy pamiętnej, a zwłaszcza naszej rozmowie nazajutrz w jego ziemianie, Szczęsny był jakby zawstydzony, oniemiały i nie wymienił nawet imienia narzeczonej. Jednakże jego częste zamyślenia, gorączkowe przeskakiwanie z tematu na temat, na zbyt gorliwe zagładanie do manierki, jakby pragnął w niej utopić podgrzewającego jego spokój robaka — świadczyły, że harmonijny skądinąd tok myślenia Szczęsnego maci zmorny obraz Renaty Jazłowieckiej, tkwiącej w nim podświadomie, jak gwóźdź zarzewiający.

Ja tym bardziej unikałem tego przykrego i niebezpiecznego tematu. Postanowiłem poruszyć go kiedyś wyczerpująco, z chwilą gdy Szczęsny będzie do pewnego stopnia uleczony.

Niestety, wtedy jeszcze ludziłem się, że ktoś i coś może go uleczyć; nie rozumiałem, że to czy tyś tysięcy choćby największych prawd i najgłębszych cytat na temat miłości może czasem opancerzyć męzczyznę wobec stu czy tyśiąca kobiet, nigdy przecież wobec tej jednej jedynej, w której się kryje jego przeznaczenie...

W ciągu następnego dnia Szczęsny był jakby odmieniony. Zaprowadził wzorowo ład na swoim odcinku, ujął żelazną ręką nieco rozluźnioną dyscyplinę w szwadronie, był pełen fantazji i humoru, zrobił kilka przesłanych szkiców — no i naturalnie, skoro tylko mógł, spotykał się ze mną.

Z każdym dniem żyliśmy się bardziej, we wreszcie przeważało nas w okopach "braćmi syjamskimi". Mogliśmy gawędzić z sobą bez końca. Łączyło nas tyle wspólnych cech i upodobań. Imię Renaty nie padło między nami... Szczęsny nie był jeszcze uzdrowiony moralnie, ale już znajdował się na drodze do rekonwalescencji. Kuracja moja skutkowała i wierzyłem, że odniesie skutek zupełny. Wierzę i dziś, że tak

by się stało, że Szczęsny był by uratowany, gdyby nie przyszło nam walczyć z demonami, w której to walce musielismy uleć...

Na razie nie mi zapowiadało katastrofy.

W powietrzu czuć było wciąż mocniej wiosnę. Radość natury, kipiącej młodą zielenią, przelewającej się szmerem wezbranych wód, udzielała się mi mo woli wyschniętym w samotności sercom, ciałom udurczonym długą zimą w okopie, że zdawały się rozkwitać ni to biedne, nieśmiałe kępy kaczeców na zrytych poliskami, zoranych zaskakami polach.

Szczęsny był w doskonałym nastroju, cały pochłonięty teraz zbliżającą się ofensywą. Ze ona nastąpi, nie wątpiliśmy ani na chwilę — wszystkie znaki wskazywały na to; nie wiedzieliśmy tylko kto wpierw uderzy: my czy Rosjanie?

Na niebie, niczym klucze żorawy, ciągnącymi wiosną, ukazały się samotne wywiadowcze. Ożywił się ruch w sztabach. Obie artylerie — nasza i rosyjska — przygotowywały się pracować, bombardując co rano okopy i przedpole.

Naszej byliśmy całkiem pewni — była ona znakomicie wstrzelana — i z przyjemnością obserwowaliśmy jak z dokładnością matematyczną obejmowała teren. Podminowane pola czekały tylko na ukazanie się nieprzyjaciela. Reszty miały dokonać wybornie rozmieszczone, panujące nad okolicą gniazda karabinów maszynowych, no — i karabinów piechoty, wśród której duch panował wzorowo.

Biada śmiałkom, którzy odważyliby się podejść do nas! Z góry cieszyliśmy się na ten moment. Bezczynna zima nadto nam siedziała w kościach, pożądaliśmy ruchu i jakiegoś urozmaicenia. Ze "ruch" ten i to "urozmaicenie" mogły się jedynie dokonać kosztem wielu, bardzo wielu ofiar — ktoś o tym myślał na wojnie?...

Józef RELIDZYŃSKI.

— Ciąg dalszy nastąpi —



## HARCERZE NA POMOC WĘGROM

Staj w obronie uciemiężonych i niechętną pomoc bliźnim — tymi hasłami kierował się Związek Harcerstwa Polskiego we Francji, kiedy zwrócił odeszły do członków, aby przyjąć z pomocą uchodźcom węgierskim.

My Polacy bardziej niż ktokolwiek rozumiemy, co znaczy opuścić Kraj który się kocha.

Ten sam los przeżywalimy w roku 1939. Wtedy schronienie, pomoc i serce okazał nam naród węgierski. Pragnieniem naszym było więc, aby chociaż przez krótki moment, Węgier poczuł serce Polaka i poczuł, że ktoś o nim pamięta i obdarza sercem i zaufaniem.

Apel nasz został zrozumiany; nie tylko że organizacje społeczne poparły naszą inicjatywę, lecz były miejscowości, gdzie oficjalnie do akcji przyłączyły się Komitety Towarzystw Miejskowych.

Akcja nasza była wszechstronna; zebrano pieniądze, bieliznę, odzież i żywność.

Krag starszo-harcerski "Razem" w Les Ancines gościł u siebie w wieczór wigilijny 9-ciu Węgrów. Harcerstwo w Bollwiller brało czynny udział w imprezie zorganizowanej w Miluzie na rzecz Węgrów, wykonując piosenki i tańce. W kilku miejscowości odbyły się Kominki dla dzieci węgierskich, połączone z herbatką.

W akcji praktycznej zbiórki wzięły udział następujące miejscowości: Marles, Auchel, Calonne Ricouart, Bruay, Lens, Billy Montigny, Rouvroy, Montigny en Gohelle, Abscon, Blanc Mesnil, Jœuf, Le Creusot, Les Ancises, Bollwiller, Wittelsheim, Montlucon.

W niedzielę 10 lutego w Paryżu wzięto ciekawych 70.000 franków księdzu Gaeserowi, kapelanowi Skautów Węgierskich. Suma ta została zebrana przez harcerstwo w następujących miejscowościach: Lens, na gwiazdce instruktorskiej 7.525 fr.; Bruay 500 fr.; Calonne Ricouart 12.520 fr.; Abscon 10.200 fr.; Le Creusot 9.730 fr.; Rouvroy, Billy Montigny, Montigny en Gohelle 9.478 fr.; Jœuf, na imprezie harcerskiej 13.132 fr.; Odrpawa wodzów zuchowych 1.015 fr.; Druh Małeckie, Montlucon 300 fr.; Blanc Mesnil 3.000 fr.; Wittelsheim 2.600 fr.

Rouvroy, Billy Montigny i Montigny en Gohelle zebrały 125 kg. odzieży różnego rodzaju. Bruay zebrało 8 paczek żywnościowych. Wszystka zebrana odzież, jak i żywność, została przekazana za pokwitowaniem, do Fra-

cuskiego Czerwonego Krzyża z przeznaczeniem dla Węgrów.

Niech mi będzie wolno serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy wzięli czynny udział w zbiorce, jak również wszystkim ofiarodawcom, którzy zechcieli złożyć dary, staropolskim "Bóg zapłać". — "Harcerz w każdym widzi bliźniego". — Czujmy!

F. Konieczny, hm., przewodn. ZPH we Francji.

### List otwarty

Na zapytanie członków Towarzystwa Katolickiego im. św. Kazimierza z Audincourt-Exincourt podaje się do wiadomości wszystkim członkom tego Towarzystwa, całej Polonii z Montbelliard i departamentu Doubs, że Towarzystwo "Oświata" z Exincourt nigdy nie było i nie jest żadną sekcją ani też jakkolwiek częścią składową Koła Montbelliard Związku Rezerwistów i b. Wojskowych.

Za jakiegokolwiek zbiórki pieniężne, lozoterie lub tego rodzaju poczynania tego Towarzystwa i jego przedstawicieli, Koło Montbelliard Związku Rezerwistów nie odpowiada.

Choinka dla dzieci członków Koła, sympatyków i dzieci ze szkoły niepodległościowej w Montbelliard, była i jest rok rocznie urządzana z funduszy i przy wyjątkowej pomocy tylko członków Koła Montbelliard Związku Rezerwistów, a nigdy z funduszy i pomocy Towarzystwa "Oświata" z Exincourt.

W kwestiach, dotyczących sumy, zebranej na oświatę w latach 1955 i 1956 przez członków zarządu Towarzystwa "Oświata" z Exincourt, należy zwrócić się do zarządu Komisji Oświatowej w Lens, względnie do polskiego nauczyciela niepodległościowego, który napewno informacji udzieli.

Zarząd Koła Montbelliard Zw. Rez. i b. Wojskowych: Kazimierz Nowosielski, prezes; Mieczysław Głeżer, sekretarz; Bruno Jędrasik, skarbnik.

## ZAKŁAD ŚW. KAZIMIERZA W PARYŻU

W dniu 3 marca br. Zakład św. Kazimierza w Paryżu obchodził swą wielką doroczną uroczystość. Uczcił swego niebieskiego opiekuna i patrona św. Kazimierza, królewicza polskiego.

O godz. 8,30 ksiądz prałat Szkodź celebrował Mszę św. przy asyście dwóch seminarzystów z Seminarium Duchownego w Paryżu. A niestrudzone apostoły Chrystusowy ks. mis. Franciszek Stawarski wygłosił bardzo piękne i pod-

## POMOC DLA KRAJU

W związku z wyjątkowo ciężką sytuacją ekonomiczną Polski, wszystkie składowiska polskie w wolnym świecie spieszą z pomocą paczkową Rodakom w Kraju. W akcji tej nie może zabraknąć emigracji polskiej we Francji. Pomoc materialna, planowo zorganizowana w okresie surowej polskiej zimy, jest obowiązkiem każdego Polaka we Francji nie tylko w stosunku do swoich bliskich, ale również w stosunku do każdego Polaka znajdującego się w trudnej sytuacji materialnej. Dlatego S.P.K. rzuca hasło:

### Polacy z Francji pomagają Polakom w Kraju.

Liczymy, że każdy Polak z Francji w ciągu roku 1957 wyśle przynajmniej jedną paczkę nieznaną polskiej rodzinie w Kraju. W tym celu stworzyliśmy kartotekę adresów Polaków z Kraju szczególnie potrzebujących pomocy, i ciągle ją uzupełniamy.

#### PLAN AKCJI:

- Każdy Polak pragnący wziąć udział w tej akcji może:
- 1) nadesłać pieniądze na ten cel przekazem pocztowym lub wpłacić na konto pocztowe PARIS C.C. 6365-22 Association d'Ent'aide des Anciens Combattants Polonais en France — 20, rue Legendre, Paris 17<sup>e</sup>, z zaznaczeniem na odcinku: "Na pomoc Polakom w Polsce";
  - 2) zażądać od nas adresów Polaków potrzebujących pomocy i wysłać paczkę we własnym zakresie;
  - 3) obarczyć S.P.K. wysłaniem indywidualnej paczki do Polski z zaznaczeniem nazwiska i adresu ofiarodawcy. Minimalny koszt indywidualnej paczki wynosi 2.000 fr.;
  - 4) złożyć w sekretariacie S.P.K. — 20, rue Legendre, Paris 17<sup>e</sup> — przedmioty w dobrym stanie nadające się do użytkowania w Kraju.
- Zamiarem naszym jest wysłać przede wszystkim ciepłą odzież, lekarstwa i witaminy, których brak szczególnie odczuwa się w Polsce.
- Zwracamy się do wszystkich Polek i Polaków, a w pierwszym rzędzie do Kombatantów Polskich we Francji, z prośbą o poparcie naszej akcji. Wyniki jej będziemy ogłaszać w "Syrenie".

ZARZĄD ODDZIAŁU FRANCJA S.P.K.

PARYŻ. — Nowy zarząd Twa Rzemieślników i Robotników Polskich im. Marsz. J. Piłsudskiego, wybrany na walnym zebraniu 17 lutego, ukonstytuował się jak następuje: prezes honorowy Stanisław Lach, prezes Tadeusz Kwaśny, zast. Rudolf Biel, sekretarz Jerzy Mar, z-czyni Anna Skrzyńska, skarbnik Władysław Mielczarek, zast. Czesław Nawrocki. Komisja rewizyjna pp. Witold Olszewski, Franciszek Zych i Ignacy Oczechowski. Sąd honorowy pp. Jan Waszak, Stanisław Lach i Helena Łatowa.

## ZEBRANIE S.P.K. LENS I WINGLES

Dnia 3 marca br. odbyło się walne zebranie członków Koła SPK Lens i placówki Wingles. Zebranie zaszczycił swoją obecnością prezes Federacji P. O. O. kol. F. Kędzia; Zarząd Oddziału SPK Francja reprezentował kol. inż. E. Tuszewski.

Kol. Raczek, prezes Koła Lens zajął zebranie witając gości i obecnych członków. Na przewodniczącego zebrania przez aklamację wybrano prezesa Fed. P. O. O. kol. Kędzie, a kol. Moczyński na sekretarke. Kol. Tuszewski w szczególny sposób naświetlił obecną sytuację w Polsce i jej wpływ na emigrację polityczną, oraz podkreślił konieczność niesienia Polakom w Kraju nie tylko pomocy materialnej,

### U Studentów

Walne zebranie Stowarzyszenia Studentów Polskich we Francji odbyło się 17. 2. br. Walnemu zebraniu przewodniczył kol. Makowiecki, przemówienie wygłosił ks. kapelan Piotr. Władze zostały wybrane w następującym składzie: prezes Mieczysław Werno; wiceprezesi Jan Gryźewski i Krzysztof Prewysz-Kwinto; skarbnik Jerzy May. Biuro Informacji i Prasy Helena Plater-Syberg; gospodarz Domu Janusz Borowczak; Komisja Rew. Leszek Mięgała, Monika Zaleska, Tadeusz Makowski. Sąd koleżeńcki Tadeusz Kasztelan, Elżbieta Wierzbicka, Roman Bzdziuch. Powzięto rezolucję pomagania repatriantom polskim; natychmiast została zorganizowana zbiórka, która przyniosła 2.600 fr.

MULHOUSE. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. zawiadamia, że zebranie miesięczne odbędzie się dnia 10 marca o godz. 15-ej w sali zebrań. Z powodu b. ważnych spraw, obecność wszystkich członków jest obowiązkowa; sympatycy mile widziani.

LEFOREST. — Zarząd Koła Związku Rezerwistów i b. Wojskowych podaje do wiadomości, że miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę 10-go marca o g. 11 w lokalu Varietes. — O punktualnej przybycie prosi Zarząd. Sympatycy mile widziani.

METZ. — W niedzielę 17 lutego odbyło się walne zebranie Komitetu Towarzystw Miejskowych, na którym został wybrany nowy zarząd na rok 1957, w składzie następującym: prezes Bolesław Urbaniak; z-ca Władysław Krzysztoń; sekretarz Władysław Delingier; z-ca Alfred Salomon; skarbnik Jadwiga Mieloszyńska; z-ca Julian Szalski. Rewizorzy kasy: Bolesław Kukuryk Michał Wachowiak i Bronisław Jaworski.

nosić kazanie, podkreślając wielkość i świętość św. Kazimierza, który był całą duszą oddany Bogu, Polsce i bliźnim.

W Mszy św. wzięły udział wszystkie Siostry Zakonne Zakładu, uczennice i liczni przyjaciele. Na wyróżnienie i uznanie zasługują własny chór Zakładu, który odśpiewał bardzo pięknie i uczuciowo mnóstwo pieśni religijnych.

Po mszy św. ks. prałat Szkodź poświęcił dwie klasy szkolne i inne urządzenia gospodarcze oraz wyraził swe najlepsze życzenia wszystkim uczniom, życząc im postępów w nauce. Ks. prałat Szkodź jest prawdziwym przyjacielem Zakładu oraz bardzo sprzyja pięknej i owocnej pracy ks. mis. Stawarskiego łącznie z pracą Siostr Zakonnych Zakładu.

O godz. 16 odbyły się wspaniałe występy sceniczne na sali im. J. Paderewskiego. Program był bogaty i dobrze wykonany przez Dzieci Marii i dzielne uczennice Zakładu św. Kazimierza, a ci, którzy doceniają istotę Zakładu, licznie przybyli na przedstawienie i z zachwytem podziwiali.

Bronisław ŁUBNIEWSKI.

### Walne zebranie S.P.K. Lille

Zarząd Koła Lille SPK uprzejmie zawiadamia, że walne zebranie członków Koła odbędzie się w niedzielę 10 marca o godz. 15,30 w pierwszym, a o g. 16-tej w drugim terminie w siedzibie Koła przy rue Royale nr 107 w Lille. Zarząd Koła prosi wszystkich członków o liczne przybycie na to zebranie.

COMMENTRY. — Zarząd Koła SPK uprzejmie zawiadamiają swych członków, iż doroczne walne zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 24 marca br. o godz. 9 w pierwszym, a o godz. 9,30 w drugim terminie. Zebranie odbędzie się w Domu Polskim przy rue Jean-Jacques Rousseau.

## KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

pod kierownictwem DOKTORA PRAW TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH 106, RUE JOUFFROY — PARIS 17<sup>e</sup> Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

JEŚLI JESTEŚ W PARYŻU —

ODWIEDZ CAŁKOWICIE ODNOWIONE

## OGNIKO DOMU KOMBATANTA

20, rue Legendre — Paris 17<sup>e</sup>

Telefon: WAGram 00-45

Metro: Villiers

Miła atmosfera — Doskonała kuchnia — Kawiarnia — Czytelnia

MIEJSCE SPOTKAŃ POLONII FRANCUSKIEJ

— Porady i wskazówki odnośnie pobytu w Paryżu i we Francji. —

## Nabożeństwa w Paryżu

W okresie Wielkiego Postu odbywać się będą w Kościele Polskim w Paryżu następujące nabożeństwa:

W NIEDZIELE: Msze św. o godz. 6,30, 7,30 i 9-ej; o godz. 11 — Suma z kazaniem pasyjnym, które głosić będzie ks. red. Florian Kaszubowski; o godz. 12 — Msza św.; o godz. 15,30 — Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym (ks. Stefan Zalewski, sekr. gen. P. M. K.); o godz. 16,15 — popołudniowa Msza św.

Podczas wszystkich Mszy św. będzie okazja do spowiedzi i Komunii św.

W TYGODNIU — Msze św. o godz. 6,30, 7, 7,30 i 9-mej.

DRUGA KRZYŻOWA — we wszystkich piątki Wielkiego Postu o godz. 21.

DOROCZNE REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE rozpoczną się w Niedzielę Palmową o godz. 15,30 a zakończą się wspólną Komunią św. w Wielki Czwartek. Nauki głosić będzie ks. superior Leon Bemke.

Sposobność do SPOWIEDZI św. — podczas wszystkich nabożeństw, — w soboty od godz. 17-19; w ciągu dnia można poprosić o spowiednika w biurze parafialnym, codziennie od godz. 10-12 oraz od 15-18.

Nagroda Młodych im. St. Strońskiego

## ZOFIA ROMANOWICZ BAŚKA I BARBARA

Cena książki fr. 500,— lub dolarów 1,50 lub sh. 10/—

Zamówienia prosimy kierować do:

"LIBELLA"

Składnica Książek Polskich

12, rue St-Louis en l'Île — PARIS (4<sup>e</sup>) — France.

Książka jest również do nabycia we wszystkich polskich księgarniach oraz u przedstawicieli pism.

POMOC DLA KRAJU  
LEKARSTWA — ŻYWNOSĆ — MATERIAŁY  
CŁO ZNIZONE  
Katalogi wysyła na żądanie  
oraz przyjmuje zamówienia  
ADMINISTRACJA "SYRENY"  
20, rue Legendre, Paris 17.

## HASKOBA

121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU  
kierowana przez byłych kombatantów

## "REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54  
ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy "REX" w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4<sup>e</sup>. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17<sup>e</sup>)  
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-tamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.  
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.  
Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaż: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Reklamowe: Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: M<sup>me</sup> Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówka lud Post. Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. — 6 d., 6 str. — 9 d., 8 stron — 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20<sup>e</sup> — Dir.-Gérant: Inz. M. Sarafinski

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU  
Abs. Prawa  
Uniw. Paryskiego,  
doświadczony emigr. od 1924 we Francji

## MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré  
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9<sup>e</sup>  
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE  
ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryki, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

## TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle, 23  
PARIS 5<sup>e</sup>.

Telefon: ODEON 41-17  
Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert-